Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 12 KRAKÓW, 23 MARCA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



Adam Mickiewicz

Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Marji.

A któż to wschodzi?
Wschodzi na Syon Dziewica.
Jak ranek z morskiej kąpieli
I jutrznia Marji lica;
Śnieży się obłok, słońce z ukosa
Smugiem złota po nim strzeli;
Taka na śniegu, co szaty bieli,
Powiewnego jasność włosa.
Pojrzał Jehowa i w Niej upodobał sobie
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła.
I nad Syonem w równi trzyma skrzydła obie,
I srebrzystem pierzem tęczy
Niebianki skronie uwieńczy.

Grom, błyskawica
Stań się, stało;
Matką dziewica,
Bóg ciało!

„Jezus Marja! w bój już czas!"

Do niedawna jeszcze wielu szczerych i dobrych nawet katolików mniemało, że wszelkie ostrzeżenia o grożących w Polsce wierze i Kościołowi niebezpieczeństwach i wezwania do przeciwdziałania, to przedwczesne alarmy i postrachy, nieuzasadnione obawy, jeśli nie urojenia i przywidzenia. Dopiero zarządzenia władz oświatowych w ostatnich czasach jako też występy zuchwałe wrogów Kościoła na zjeździe bezbożników w Warszawie i na osławionej naradzie w Łowiczu otworzyły wszystkim oczy. Ocknęli się ujrzawszy, że dzieje się źle naprawdę i niema czasu do stracenia. A jednak nie brakowało już i przedtem złowieszczych zwiastunów, tylko jedni widzieć ich nie chcieli, inni nie czytający katolickich pism i dzienników nie zdawali sobie jasno sprawy z położenia. Dość na tem, że gdy nieprzyjaciel raz po raz atakował na tym czy owym odcinku, ci katolicy nietylko sami nie dawali należytej odprawy, ale w dodatku usypiali czujność drugich.

Wiemy, że Najdostojniejsi nasi Arcypasterze zebrali się niedawno umyślnie w stolicy na narady i zwrócili się potem do rządu w sprawach dotyczących stosunku jego do Kościoła i religji. Posłowie katoliccy z kilku różnych stronnictw wystąpili jednocześnie w sejmie w obronie religji i praw Kościoła i szczerze im za to wdzięczni jesteśmy. Wiemy, że prasa katolicka bezustannie podaje do wiadomości katolickiego ogółu zamachy na prawa i wolność Kościoła w Polsce. Musi jeszcze społeczeństwo spełnić zadanie swoję.

Nie wystarczy dziś prowadzona tu i ówdzie partyzantka. Trzeba pospolitego ruszenia wszystkich katolików jednym zwartym szeregiem na całym froncie, jak Polska długa i szeroka. Trzeba uruchomienia wszystkich sił: duchowieństwa i świeckich, młodych i starych, mieszczan i wieśniaków, warstw oświeconych i ludu, by grożącemu niebezpieczeństwu śmiało spojrzeć w twarz i przedsięwziąć walkę o to, co stanowi największe dobra każdego narodu. Nie damy wydrzeć ich sobie, używając w tym celu wszelkich godziwych, prawem boskiem i ludzkiem dozwolonych środków, bo wszak tylko takie katolikom przystoją.

Toć my, katolicy, tworzymy, w kraju nader przeważającą większość, bo aż 75% całej ludności! Brak nam tylko poczucia naszej siły i uświadomienia sobie odpowiedzialności naszej wobec Boga i przyszłych pokoleń w razie, gdybyśmy zezwolili na bezbożne zakusy i nie przeciwstawili się harcom rozpętanego ducha ciemności, oraz sług jego i popleczników. Idziemy wciąż luzem, a nie hurmą; w pojedynkę, zamiast skupiać się i łączyć razem w Ligach Katolickich, po całym kraju rozsianych, w karności, jedności i zgodzie, jak „wojsko porządnie uszykowane". Nie doceniamy siły gromady; nie zdajemy sobie sprawy ze znaczenia i potęgi zbiorowego czynu. Wróg nasz, który jest wrogiem Boga, religji i Kościoła, nie powinien nas przerażać wobec naszej przewagi liczebnej i siły duchowej, z wiary czerpanej. Straszną i opłakaną w skutkach byłaby jeno bierność i obojętność. Pamiętajmy, że grzeszy nietylko ten, który zło popełnia, lecz i ten, który obowiązku swego zaniedbuje, nie sprzeciwiając się złemu, a tem samem zezwalając na nie.

Szanowni Czytelnicy wiedzą już o tem, że w Warszawie, w same święta Bożego Narodzenia, odbył się na wzór bolszewicki pierwszy ogólnopolski, Zjazd delegatów Pols. Związku Wolnej myśli, inaczej mówiąc bolszewików. Zrzeszenie to pozostaje w łączności z międzynarodowem stowarzyszeniem myślicieli, mającem siedzibę w Brukseli (Belgja). Członkowie jego zmierzają — jak to ów zjazd w uchwałach zaznaczył — do zupełnego ześwietczenia życia publicznego. Domagają się ni mniej ni więcej, jak tylko rozdziału Kościoła od państwa, zniesienia konkordatu (czyli ugody państwa naszego ze Stolicą św.), oraz funduszów na utrzymanie duchowieństwa i zabrania dóbr kościelnych przez państwo. Żądają usunięcia ze szkół nauki religji, zaprowadzenia ślubów cywilnych, świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego i świeckich aktów stanu cywilnego. Chcą ześwietczenia szpitali, zakładów dobroczynnych i pogrzebowych, niekarności bluźnierstwa, zniesienia wydziałów teologicznych w szkołach akademickich. Dopominają się o równouprawnienie bezwyznaniowców, o wspólne cmentarze gminne dla osób wszystkich bez różnicy wyznań i dla bezwyznaniowców, jak również o pozwolenie na palenie zwłok.

Uchwały te pokrywają się w zupełności z żądaniami masonów i z wnioskami, z któremi wystąpił znów na widowni sejmowej socjalistyczny poseł Czapiński.

Dodajmy jeszcze, że ten Związek wolnomyślicieli utworzył już nawet spółdzielnię szkolną, mającą na celu założenie pierwszej w Polsce szkoły bezreligijnej, która ma być wzorem dla innych. Opracowaną ustawę dano już do zatwierdzenia. Związek zamierza też wydawać pismo dla ludu wiejskiego.

Oto jak nas chcą uszczęśliwić! Z Polski katolickiej chcą zrobić kraj pogański!

Zważcie, mili bracia, że w tym samym czasie, w którym Stolica św. i cały świat chrześcijański podnosi protest przeciw bolszewickim zbrodniom i prześladowaniu religji w Rosji, nasi rodzinni domorośli, bolszewicy, zabierają się do naśladowania w Ojczyźnie naszej tamtych z nad Wołgi i Donu! A przecież konstytucja polska wyraźnie mówi, że w szkołach prywatnych i państwowych obowiązuje wszystkich nauka religji aż do lat ośmnastu.

Powiedźcie sami, drodzy bracia w Chrystusie,

dzieci św. Matki Kościoła i Ojczyzny polskiej, gdyby tak wszyscy ziomkowie nasi i współrodacy, ci od pióra i książki, ci od pługa i ci z fabryki czy warsztatu, w każdej dzielnicy, wiosce i mieście, w każdej diecezji i parafji, stanęli ławą i krzyknęli gromko, tak by echo odbiło się od Bałtyku po Karpaty, od Wisły po ziemie kresowe: „Od świętości naszych wara! Z robotą waszą precz!“ to coby nam zrobili, choćby się wszyscy słudzy piekła w Polsce na nas sprzysięgli?! Byłaby dobra nasza! górą nasi! Wszak prawda? A sprzymierzeńcy złych mocy musieliby zamilknąć.

Gdy przed kilku laty swarzono się w Warszawie wśród wielkiej wrzawy napisał jeden stary gospodarz te słowa: „I niema komu walnąć pięścią w stół i zakrzyknąć na nich: cichojta!“ Oby o nas nie powiedziano kiedyś z bolesnym wyrzutem, że w narodzie, w olbrzymiej części katolickim, nie było komu zawołać męskim, mocnym, w całej Polsce dosłyszanym głosem: „Cichojta! bo wypowiedzenie się w tych sprawach do nas należy. Jeśli sami daliście się opętać szatanowi, to nas zostawcie w spokoju!“

W czasach niewoli śpiewaliśmy:

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
I dzieci nam germanił!“

W niepodległej Polsce, odzyskanej dzięki wyrokom sprawiedliwości Bożej, oraz bohaterstwu i krwi ofiarnej naszych mężów, synów, i braci, ze wszystkich stanów, wołajmy z niemniejszą siłą i stanowczością:

„Nie będzie mason szydził z nas,
Ni dzieci nam poganił,
Jezus, Marja! w bój już czas!
Krzyż będzie nam hetmanił.
Pójdziem przez ogień, krew i głóg,
Tak nam dopomóż Bóg!“ [1]

...elska.

[1] Z pieśni p. n. Religijna rota katolicka „Charisca“, którą podajemy czytelnikom naszym w całości w dzisiejszym numerze.

Ewangelja na niedź. III. Postu

Łuk. XI. 14—28.

Onego czasu: Wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwiły się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakoż ostoi się królestwo jego? gdy powiadacie, że ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów. A jeżeli ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów: synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli palcem Bożym wyrzucam czartów: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu swego, w pokoju jest to co ma. Ale jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie gromadzi ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty odejdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku: a nie znalazłszy, mówi. wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem: A przyszedłszy, znajduje go umiecionym, i ozdobionym. Wtedy idzie, i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze aniżeli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, które ssałeś. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

Kalendarz tygodniowy.

23	marca	III niedziela postu.	
24	„	poniedz.	— Tymoteusza.
25	„	wtorek	— Zwiastowanie N. M. P.
26	„	środa	– Emanuela.
27	„	czwartek	— Jana Damasc.
28	„	piątek	— Jana Kapistr.
29	„	sobota	— Eustazego.

Z liturgji Kościoła katolickiego.

Z poprzednich artykułów liturgicznych wiemy już o tem, że t. zw. godziny kanoniczne w Brewjarzu przygotowują jaknajlepiej na Mszę św., a po Mszy św. ułatwiają nam życie Mszą św. aż do końca dnia. Niewielu jednak katolików świeckich może znaleźć czas na to, by choćby tylko raz na tydzień odmówić Brewjarz t. zn. jego część niedzielną. Biorąc to pod uwagę, podamy, jakiem mogłoby być — w dzisiejszych warunkach, gdy Brewjarza tłumaczonego na język polski nie mamy — Matutinum (Jutrznia) świeckiego człowieka Bożego. Część Matutinum weźmiemy z Brewjarza, a resztę dorobimy wedle ducha Brewjarza.

Przystępując w sobotę do przygotowania się na Mszę św., odmawiamy najpierw (po cichu) *Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Wierzę w Boga,* następnie kilka następujących wierszy z Psalmów:

„Panie, otwórz wargi moje: a usta moje opowiadać będą chwałę Twoją [1]

Boże, przybądź mi na pomoc: Panie, pośpiesz się z pomocą Twą ku mnie“ [2]

Chwała Ojcu...

Po Chwała Ojcu dodajemy jedno *Alleluja* z wyjątkiem Przedpościa i Wielkiego Postu;

[1] Porównaj modlitwę Salamona w nowozbudowanej świątyni: 3 Księga Królewska 8, 27. Ps. 150, 17
[2] Ps. 69, 2.

w tym czasie dodajemy: *„Sława Ci, Królu wiecznej chwały“*. Zkolei odmawiamy wspaniałą część Brewjarza t. zn. Psalm 94, którego treścią jest obowiązek wychwalania Boga i służenia Mu; Psalm ten odmawiamy wraz z t. zw. Invitatorium (po polsku Zaproszenie). Invitatorium zmienia się zależnie od pory roku kościelnego, względnie od uroczystości. Invitatorium jest to krótkie zdanie, rozdzielone na dwie części gwiazdką; odmawia się je bowiem łącznie z Psalmem 94 dziewięć razy naprzemian całe lub od gwiazdki do końca. Zrozumiemy to na przykładzie. Na pierwsze cztery niedziele Wielkiego Postu przeznaczone jest następujące Invitatorium: „Niech nie będzie wam napróżno wstać rano do dnia; * albowiem Pan obiecał czuwającym koronę“.

Psalm 94 wraz z Invitatorium odmawiamy więc przez pierwsze cztery niedziele Wielkiego Postu w następujący sposób:

Niech nie będzie wam napróżno wstać rano do dnia * albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Niech nie będzie wam napróżno wstać rano do dnia * albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Pójdźcie, radujmy się przed Panem: śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Wybieżmy prędko przed oblicze Jego z wychwalaniem: i pieniem radosnem witajmy Go.

Niech nie będzie wam napróżno wstać rano do dnia * albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Bo Pan — to Bóg wielki nad wszystkimi bogami. [3] *Bo nie odrzuci Pan ludu Swego. Bo w ręku Jego są wszystkie krańce ziemi: i na szczyty gór On patrzy.*

Albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Jego też morze, bo On je stworzył: i ląd utworzyły ręce Jego. Pójdźcież, upadnijmy, a pokłońmy się Bogu: i płaczmy przed Panem, który stworzył nas. Bo On jest Panem Bogiem naszym: a my ludem Jego i owieczkami pastwiska Jego.

Niech nie będzie wam napróżno wstać rano do dnia * albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Obyście dzisiaj usłuchali głosu Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych: Jako w miejscu Swaru, w dzień kuszenia na puszczy: kędy mię kusili ojcowie wasi: doświadczyli mię, lubo widzieli dziwne sprawy Moje.

Albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Czterdzieści lat gniewałem się na ów ród i rzekłem: Ludzie to błędnego serca. Nie poznali oni dróg Moich: którymem przysiągł w gniewie Mym: Nie wnijdą oni do odpocznienia Mego.

Niech nie będzie wam napróżno wstać rano do dnia * albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, i teraz, i zawsze i na wieki wieków Amen.

Albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Niech nie będzie wam napróżno wstać rano do dnia * albowiem Pan obiecał czuwającym koronę.

Głęboki cel ma to dziewięciokrotne powtarzanie Invitatorium. Jak wyżej pisałem, zastosowane jest Invitatorium do czasu roku kościelnego lub do danego dnia w roku; przez kilkakrotne więc powtórzenie Invitatorium łącznie z Psalmem wzywającym do wychwalania Pana utrwala się nam w pamięci to, co ma być przedmiotem naszych myśli w czasie odmawiania dalszych modlitw. W. Wielkim Poście w myśl podanego wyżej Invitatorium winniśmy zastanawiać się nad potrzebą czuwania, by o każdej porze dnia czy nocy być gotowymi na przyjście Pańskie, albowiem Pan obiecał **czuwającym** koronę.

Po odmówieniu Psalmu 94 (Invitatorium) i odpowiedniego Hymnu następują zazwyczaj 3 Nokturny, z których każdy składa się z Psalmów i Lekcyj.

Zamiast Nokturnów świecki człowiek Boży, nie mający Brewjarza, może postąpić — i będzie to w duchu Kościoła, który przepisał Brewjarz, — w następujący sposób. Wyszuka on części zmienne Mszy św. na następną niedzielę, przeczyta przedewszystkiem Ewangelję, następnie objaśnienia do niej (prawie w każdym domu katolickim znajdzie się jakaś książka, zatwierdzona przez Kościół, podająca żywot Pana Jezusa na tle Ewangelij lub objaśniająca Ewangelje) i potem w miarę wolnego czasu można przeczytać i przemyśleć inne części zmienne Mszy św. niedzielnej, albo jedną lub kilka modlitw z Kanonu. Dobrze byłoby przeczytać ponadto w całości te Psalmy, z których wyjątki są w częściach zmiennych Mszy św. na niedzielę następną, i ewentualnie jeszcze objaśnienie Lekcji.

Po takiem Matutinum człowiek świecki będzie **wzorowo** przygotowany na Mszę św. niedzielną — a to jest przecież rzeczą bardzo ważną. *Władysław Jelonek.*

[3] Pogańskimi, nie istniejącymi, ale w których potęgę poganie wierzyli.

W kaplicy.

Lampa gaśnie, krąg krwawy rzuca na marmury...
Za chwile ciemność wpełznie bezszelestnym
[krokiem
i wszystko w płaszcz swój szary zagarnie:
Chrystusa wieczną na krzyżu męczarnię,
aniołki rozigrane pod sklepień otokiem
i kaplic szereg ponury.

Czyś widział kiedy jak się modlą tłumy?
Czyś patrzył kiedy w rozmodlone twarze,
starców, młodzieńców i dzieci?
Dusza im przez oczy świeci,
gdy nędzę swoją kładą na ołtarze,
bez cienia pychy lub dumy.

Dzieckiem jest wtedy i ten starzec siwy
i ta bezzębna, zgarbiona starucha,
może ją wspomnienia żeną...
może była Magdaleną.
teraz Ojcu się skarży i Ojciec ją słucha
i przebacza litościwy.

Po za kościołem szare pionki życia,
posuwane co chwila ręką Przeznaczenia,
tu, w pionkach budzi się dusza,
której męka Boga wzrusza,
tu, w krąg ludzkie pełzają cierpienia
wyrwane kędyś z trzew bycia!

Tutaj, każda z tych dusz z Bogiem gwarzy,
każda życia zapomni na mgnienie,
każda się tu przeobraża
u stóp Pańskiego ołtarza,
każda ducha święci Podniesienie
i o Bogu jak o Ojcu marzy.

On nikomu tutaj nie gniewliwy,
On, nikomu nie obcy, daleki,
wszystkie świata męczarnie,
jak ojciec ku sobie garnie,
nabrzmiałe łzami całuje powieki,
koi jako ojciec tkliwy.

Z jednakową miłością kładzie swoje dłonie
na tej głowie o złotych warkoczach,
jak na tej starością białej,
jakby rostrzęsionej całej,
i łzy osusza co błyszczą w ich oczach
i ból przycisza w ich łonie.

Opatrzność Boża a cierpienia.

Cierpienia na tym świecie są zagadką niezrozumiałą, lecz tylko dla ludzi, którzy nie mają wiary, albo mają wiarę słabą.

Dla ludzi wierzących cierpienia dają, się łatwo wytłumaczyć i z opatrznością Boską pogodzić. Co więcej, wierzący ludzie widzą właśnie w cierpieniach zarządzenia Boże, dobrodziejstwa i Opatrzność Bożą.

Czemu cierpią zwierzęta? przecież one są niewinne.

Prawda, że cierpią, że są prześladowane, dręczone i okrutnie mordowane. Mógłby je Bóg od tego uchronić. Lecz im są cierpienia do życia potrzebne. Gdyby ptaszek nie czuł głodu, czy szukałby tak pilnie żywności? zdechłby, a nie szukałby.

Czyby zając uciekał przed jastrzębem, gdyby nie czuł strachu przed śmiercią?

Zresztą Opatrzność dała im środki, by się przed bólem broniły. Mają pazury, rogi, żądła, szybkie nogi i t. d.

Podobnie człowiek. Złamie nogę i cierpi wielki ból. Poco ten ból? Żeby trzymał nogę w spokoju, a nie ruszał nią, gdy będzie nogę spokojnie trzymał, ona mu się zagoi.

Gdyby ogień nie parzył, toby dziecko wlazło do ognia i spaliłoby się. Gdyby bólu nie było, toby się człowiek tak nie chronił przed kalectwem i śmiercią.

Zresztą Opatrzność Boska stworzyła na bóle lekarstwa. Gdy już kto bardzo cierpi, traci przytomność, a wtedy nic nie czuje.

Zwierzęta zaś nie odczuwają tak bólu jak człowiek, bo mają mocne nerwy i nie mają obawy przed jutrem, nie trapiąc się myślą: „Co to będzie.“

Aby człowieka pobudzić do pracy, do nauki, do pomagania sobie w potrzebach, przywiązała Opatrzność do jednych zajęć i czynów przyjemność,ą do drugich boleść.

Jedzenie jest przyjemne tak, że człowiek zapomina o trudach, jakie podjął, by na jedzenie zapracować. Rodzinne życie sprawia wiele kłopotu rodzicom, ale też daje im wiele przyjemności tak, że ludzie chętnie w związki małżeńskie wstępują i rodzinę zakładają.

Aby człowieka uchronić od zepsucia, zesyła nań Bóg cierpienia za grzechy: ból żołądka, gdy się przeje; ból głowy i wymioty, gdy się przepije; podagrę i wstrętne choroby za rozpustne życie i t. p. Pan Jezus powiedział uzdrowionemu: „Idź i nie grzesz aby, ci się coś gorszego nie wydarzyło.“ (Jan 5. 14).

Pomyślisz sobie: „Zły i grzeszny słusznie cierpi, ale za co cierpi sprawiedliwy?“.

Czy żądasz, by sprawiedliwego nigdy deszcz nie zmoczył, grad jego pole ominął, drzwi za nim P. Bóg zamknął, aby złodziej do jego domu nie wszedł, by się jego dom nie zapalił od pioruna? Czy więc sprawiedliwego ma P. Bóg otaczać ciągle cudami? Ależ przecież i sprawiedliwy nieraz zgrzeszył, więc cóż dziwnego, że cierpi. Sprawiedliwy ma być w niebie właśnie za to, co niewinnie wycierpiał lub co dobrego uczynił.

Cierpienia są dla człowieka dobrą sposobnością, by okazał swą pobożność. Kto cierpieć nie umie i nie chce, nie jest pobożny.

Ale czemu się złym nieraz dobrze powodzi?

Przedewszystkiem niezawsze! Pijak, leniwiec, rozpustnik, złodziej, skąpiec dość się nacierpią. Jeden cierpi tak, drugi tak.

A choćby zły był zdrowy i dobrze mu się powodziło, to jeszcze to nie jest wszystko. Do szczęścia trzeba zadowolenia. Kogo sumienie gryzie ten nie jest zadowolony i szczęśliwy. Na oko wydaje się szczęśliwym, a w duszy takim nie jest, a choćby zły był szczęśliwym, to cóż z tego? Tu na ziemi odbiera zapłatę za to, co kiedy dobrego zrobił. Po śmierci już nie będzie miał za co brać zapłaty. A może powodzenie go poprawi. Niestety, dużo jest ludzi, którzy Bogu służą, póki im się dobrze wiedzie. Lecz gdy przyjdzie im cierpieć, albo,

gdy Bóg ich próśb nie wysłucha, wtedy wypowiadają P. Bogu służbę. — Tak się okazuje, czy rzeczywiście służyli Bogu, i czy się sami nie oszukiwali.

Cokolwiek tedy na nas przyjdzie, upokarzajmy się przed Bogiem i bądźmy przekonani, że On jest zawsze naszym najlepszym Ojcem.

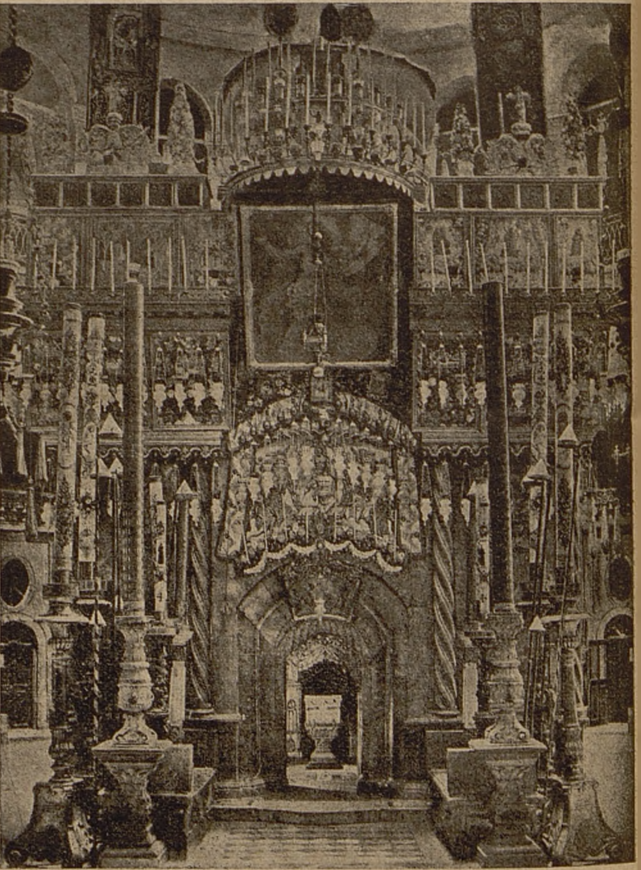
P. Z.

Podróż do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy)

Jerozolima dzisiejsza jest brudnem miastem o wąskich ulicach, ma 60.000 mieszkańców w tem 50.000 Żydów. Wschodnią część zamieszkują Mahometanie, połud. zachodnią chrześcijanie, wschodnią Ormianie zbocze Syonu Zydzi. Domy białe o płaskich dachach, jak wszędzie na Wschodzie, wśród których liczne minarety i kopuły się wznoszą, w otoczeniu wzgórz, malowniczy tworzą obraz, zwłaszcza o zachodzie słońca. Każdy przybywający do Ziemi Swiętej kieruje kroki przedewszystkiem do kościoła Grobu Swiętego, zbudowanego w miejscu, gdzie w 300 lat po śmierci Chrystusa pobożna cesarzowa Helena znalazła drzewo Krzyża Swiętego, i wybudowała Swiątynię; dzisiaj nie odznacza się ona, ani zewnętrzną okazałością, ani stylem, wskutek ciasnoty ulic nie widać wcale frontu kościoła, dopiero wszedłszy na placyk niewielki, spostrzega się budynek kształtu rotundy, o wysokiej kopule z krzyżem. Z dawnego kościoła Sw. Heleny nic nie pozostało, gdyż w czasie najazdu Turków i wojen Krzyżowych kościół był palony i przebudowany kilkakrotnie. W wieku XIII osiedli w Jerozolimie Franciszkanie opiekowali się kościołem i Swiętemi miejscami, upiększali je jak mogli, ale w roku 1807 znów padł ofiarą pożaru, biedni zakonnicy nie mieli funduszów, wtedy to Grecy owładnęli kościołem i odnowili go. Wogóle ciągłe są spory o posiadanie Swiętego miejsca, 5 obrządków odprawia tu swoje modły, nabożeństwa i pilnuje Grobu Swiętego. Mnóstwo tu kaplic galerji i zakamarków. Ponieważ bazylikę zbudowano na Górze Golgocie, i na jej zboczu, gdzie się Grób Chrystusa znajdował, więc do dolnego sanktuarjum prowadzą liczne schody.

Wejście do kaplicy Grobu Swiętego ozdobione czterema kolumnami z różowego marmuru, obraz nad niemi przedstawia Zmartwychwstanie, palą się tu lampy trzech wyznań: Katolików, Greków i Ormian. Przedsionek zwany kaplicą Anioła, zawiera drogą relikwię, kamień, który pokrywał Grób Zbawiciela; staje przed oczami żywo scena, gdy niewiasty przychodzące do Grobu ujrzały Anioła oznajmującego im, że „Chrystus zmartwychwstał". Kamień ów spoczywa na podstawie misternej roboty. Stąd wchodzi się do kaplicy samego Grobu Swiętego. Grobowiec pozostał, jak był, jestto wgłębienie kamienne w skale, z ławą, na której spoczywało ciało Chrystusa, znajdował się on w ogrodzie Józefa z Arymateji. Ponad ową ławą 2 metry długą wznosi się ołtarz; ściany kaplicy wyłożone białym marmurem ozdobione mozaikami i licznemi lampami. Z miejsca tego prowadzą schody do kaplicy Męki Pańskiej, gdzie wykonała się wielka ofiara. Tam, gdzie stał Krzyż Swięty i krzyże łotrów, są ramy z białego marmuru na tle srebrnem ażurowej rzeźby, widać tu też rozpadlinę skalną, która powstała w czasie śmierci Zbawiciela, gdy niebiosa się otwarły, a ziemia zadrżała. Pod tą kaplicą znajduje się kapliczka Adama, którego czaszkę miano tu znaleźć. W miejscach tych Swiętych kapłani różnych wyznań chodzą z kadzielnicami, modląc się; nabożeństwa odbywają się od 4-tej z rana. Każdy moment Męki Chrystusa ma swoje kaplice; trudno sobie wyobrazić miejsce na świecie, gdzie możnaby lepiej odprawiać „Stacje" jak tutaj.



Kościół Grobu Chrystusowego.

Zachowała się jeszcze Złota brama, którą wjeżdżał w triumfie na osiołku Jezus do Jerozolimy, gdzie Mu słano gałązki oliwne pod nogi wołając, Witaj nam, Synu Dawidowy, i „Hosanna" radosne. Na górze Oliwnej, gdzie w dni parę zdradzony został przez własnych uczniów, gdzie krwawym potem się pocił, założyli Franciszkanie ogród zwany Getsemani bardzo starannie utrzymywany, o przecudnych starych drzewach oliwnych, mnóstwo kapliczek oznacza miejsce modlitwy, pojmania, pocałunku Judasza i t. p.

Najlepszą porą pobytu w tem miejscu jest

wieczór, gdy gwar miasta ucichnie, bramy jego zamkną, a słońce ozłoci szczyt góry, i żaden powiew nie porusza srebrnych listków oliwnych, których gąszcz mrok okrywa, wtedy najlepiej rozmyślać o Jezusie opuszczonym i zdradzonym wśród nocy takiej, ofiarującego się na śmierć okrutną.

Z góry rozległy przepiękny widok na miasto, na dolinę Gehenny — Józefata, Jordan i morze Czerwone, na stoku góry wznosi się wspaniały kościół Ojcze Nasz, gdzie wedle podania miał Pan Jezus nauczyć Apostołów modlitwy Pańskiej, w murze kościoła 32 tablic marmurowych a na nich wyryte wyrazy modlitwy Pańskiej w różnych językach, także i polskim.

Z wycieczek w okolice, konieczna do Betlejem maleńkiego miasteczka, które stało się najsławniejszem w Izraelu i na całej kuli ziemskiej. Leży w okolicy urodzajnej, nazwa jego pochodzi od hebrajskiego wyrazu Bethlehen, to zn. skład żywności; tu przyszedł na świat w nędznej stajence Król nieba i ziemi, Odkupiciel nasz przyjmując postać człowieka, cierpiąc niedostatek. Kościół, który wzniosła tu cesarzowa Helena, utrzymał się dotąd, ale jest zaniedbany, gdyż podzielony — między Katolików, Greków i Ormian, nieraz był bezczeszczony przez Turków, wobec tego katolicy wystawili nowy kościół mniejszy, ale bardzo ładny. Z nawy wchodzi się do „Groty Narodzenia" stajenki w skale wykutej; tak to Chrystus wybrał twarde łoże przy przyjściu i odejściu z tego świata. Marmury i makaty zdobią dzisiaj grotę, 58 lamp pali się bezustannie w miejscu, gdzie w nędznym żłóbeczku na sianku spoczywało Boskie Dzieciątko przyjmując hołd biednych pasterzy i możnych królów z dalekiej Krainy. Blisko Betlejem znajduje się grób Racheli; czworograniasta budowla na słupach kwadratowych wsparta, nakryta kamienną okrągłą kopułą, przed bramą miasta cysterna Dawidowa.

Do Nazaretu jadąc widzi się po drodze morze Martwe, jestto właściwie jezioro słone, nie mające ujścia, nie może tu żyć, ani ryba, ani zwierzę, otoczenie ponure, smutne, ciche. W okolicy morza Martwego miały egzystować kiedyś miasta Sodoma i Gomora, ogniem z nieba za grzechy swoje zniszczone. Dolina Jordanu zato urodzajna, zaludniona, schludne wioski, zamieszkują mieszkańcy o włosach i oczach czarnych, którzy zachowali stroje dawne bardzo malownicze są to pasterze owiec i rolnicy. Kobiety pracują na polu razem z mężczyznami. Po prawej stronie rzeki, gdzie lasek gęsty, chrzcił Św. Jan Zbawiciela; ten las był niegdyś puszczą, gdzie Jan pokutę czynił, nad Jordanem są też ślady kościołów wystawionych przez cesarzową Helenę.

Jordan był granicą „Ziemi obiecanej". — Z jednej strony owa kraina mlekiem i miodem płynąca, którą Mojżesz obiecał ludowi izraelskiemu mówiąc: „Przejdziecie Jordan i mieszkać będziecie w ziemi, którą wam dał Bóg i Pan wasz, spoczniecie tam wolni od wszystkich nieprzyjaciół i wszelkiej bojaźni. — I wody rzeki ustąpiły" — Izraelici cudownie suchą nogą weszli do krainy im darowanej, niestety stracili ją z własnej winy. Tu z drugiej strony rzeki, pustynia pełna kamieni i piasku.

U stóp góry Garizim w połowie drogi do Nazaret, w miasteczku Sichem przechowali się ostatni Samarytanie, stare plemię od 2.500 lat tu mieszkające (mieszańcy — izraeliccy z assyryjskiemi). Jest ich już niewiele bo 200. Lud ten wzgardzony od Żydów prosił Chrystusa, aby ich nie odpychał, i czcił Go jako proroka — Pan Jezus też rozmawiając z Samarytanką dał obietnicę, że stworzy źródło żywej wody, która pragnącemu da żywot wieczny. A jednak nie zostali chrześćjanami, zachowują Pięcioksiąg Mojżesza.

Marja Czeska Mączyńska.

Ostatni etap.

Siedzieli przy podwieczorku, na honorowem miejscu babcia siwowłosa, bezzębna, przygarbiona, niosła drżącą ręką do ust filiżankę. Błękitnemi, pełnemi bezmiernej czułości oczyma spoglądała na drugi koniec stołu, gdzie siedziało maleńkie, złotowłose prawnuczę i chyliła się ku niemu wysmugła postać wnuczki najstarszej.

Babci się zdaje, że własną młodość ogląda, bo i ona miała niegdyś takie krucze włosy, zadumane oczy błękitne i przeminęło.

Ale czasem odbiera wrażenie, jak gdyby się rozdwoiła i oglądała samą siebie w latach najszczęśliwszych, tylko wtedy mimowiednie szuka ciemnej głowy, szarych, łagodnych oczu i ust roześmianych... bo niegdyś... niegdyś śmiały się w takich chwilach do niej, a wtedy spostrzega obok wnuczki obojętną, trochę znużoną twarz jej męża i serce jej ściska obręcz bezmiernego bólu.

Śniłaś babciu... a to rzeczywistość.

I oczy jej spoglądają na dwie obrączki, takie szerokie na jej szczupłym palcu, tyle lat, tyle lat są już na nim.

A wspomnienie falą napływa.

Zegar staroświecki pod szklannym kloszem szepce: Pamiętasz babciu? Pamiętasz...

— Władku, proszę cię, powiedz mamie, bo ja doprawdy rady już sobie dać nie mogę, żeby mama uważała jak pije.. Cała serweta przed nią zachlapana, a ja częściej, jak raz w tygodniu zmieniać nie mogę.

Ostry głos synowej wyrwał babcię z koła marzeń: drgnęła, filiżanka wysunęła się z ręki, a reszta kawy ciemnym strumieniem popłynęła po białej serwecie.

Babcia utkwiła spojrzenie w tej plamie, a z pod znużonych powiek wymknęły się dwie łzy.

Nie potrzebowała podnosić oczu a pomimo to przeczuwała, że twarz syna ma ten litościwie-zakłopotany wyraz, a jego szeroka, biała ręka gładzi nerwowo siwiejącą brodę, widziała ten ruch tyle razy.

O i ten ciemny rumieniec znała również, który zapewne barwi twarz synowej, gdy tłumiąc gniew ściera z przed babci rozlaną kawę.

Zażenowany, lękliwy wzrok Helenki i drwiący uśmieszek czternastoletniego Stasia, smutne spojrzenie młodej mężatki i radosny uśmiech prawnuka, klaszczącego w drobne dłonie, wszystko to widzi babcia patrząc w ciemną smugę kawy.

A przytem to poczucie dławiącego bólu i bezradności własnej i ta przesmutna świadomość, że się jest czemś, nadprogramowem w życiu własnych dzieci... czemś dawno zbytecznem.

Nie dają jej tego odczuć... broń Boże... ot czasem i im cierpliwości braknie, ale ona sama wie, że staje się zwolna ciężarem. Odmawiają posłuszeństwa drżące ręce i ona, ona taka niegdyś zręczna i piękna, staje się taką zaniedbaną i biedną.

Ach taką biedną!...

— Helu, przynieś dla babci świeżą kawę...

— Nie... nie, dziękuję ci... ja już nie mogę... naprawdę nie mogę.

— Jak mama chce. Mama bo się o byle głupstwo wzrusza niepotrzebnie... To trudno, ja muszę zwrócić uwagę, tem bardziej, że jestem przekonana, że mogłaby mama jeść nie chlapiąc po serwecie i po sobie przy odrobinie dobrej woli...

Przy odrobinie... dobrej woli...

Babcię dławią łzy. Dlaczego, mój Boże, umysł przeżywa siły fizyczne Dlaczego porównanie się wciąż nasuwa tego co jest, z tem co było i ten straszny lęk... co jeszcze będzie.

Wnuki dziękują, świeże usta dotykają lekko, ot z obowiązku suchej ręki babki i tylko drobne rączęta prawnuka tulą ją gorąco, a dziecięce, rozchylone usteczka lgną do niej. Bezsilność do bezsilności.

Ba-ba!

— Moje maleństwo... moje... moje...

Na bezzębne usta prababki i prawnuka wybiega ten sam słoneczny uśmiech.

. . . .

Usiadła przy oknie, zwiędłe ręce na poręcze opadły, powieki zasunęły się na oczy, tak jej lepiej. Dusza szlakiem wspomnień dąży, wskrzesza, chwile odległe, cudne, bolesne, wielkie, marne...

Mama zasnęła.. Wiesz Władku do prawdy, że z mamą coraz więcej kłopotu, ogromnie się robi nieporządna.

Zakłopotane: — U... hm.

— Przy jednej słudze, przy dzieciach i teraz jeszcze, gdy Leon jest bez posady, to strasznie ciężko na mnie.. —

Chwila przerwy, babcię tak ten głos boli, ten równy, spokojny głos i ta chwila wahania teraz.

Może otworzyć oczy, przemówić.. przerwać

— Gdybyś mógł mamę namówić.. możeby się przeniosła do jakiego zakładu do Felicjanek, Sercanek, widzi przecież, że nam z nią ciężko, a zrozumieć nie chce.

— Janko, przecież mama ma emeryturę.

— Mój drogi, z mamą jest tyle kłopotu, że doprawdy wolałabym ze swego dołożyć, byle mieć spokój. Ja też potrzebuję odpoczynku.

Westchnienie.

Babcia tak wyraźnie słyszy to zrezygnowane westchnienie syna, odbija się ono w jej duszy echem bolesnem. Gdzieś w głębi serca rodzi się gorycz i zalewa falą, przykry posmak wypełnia usta.

Widzi tego syna dziecięciem malutkiem, bezsilnem, jak ona teraz i noce swoje niespane i cały szereg trosk a teraz kiedy ona siły straciła, kiedy ona potrzebuje opieki. Boże.. Mój Boże!

Skrzyp zamykanych drzwi.

Pod powiekami palą babcię łzy, a w duszy wzbiera takie olbrzymie poczucie osamotnienia.

Ciche kroki, babuni serce zamiera w piersiach, czuje na czole ostrożne dotknięcie ust gorących i dwie łzy..

Jej syn! Jej dziecko.. przecież!

Tak jej dobrze, chociaż wie, że usunąć się trzeba.

Tak jej dobrze.. gdybyż tak umrzeć można!

(Dok. nast.)

Kulturalna praca oficera polskiego

na Kresach wschodnich.

Dowództwo Baonu K. O. P. w Podśnilu (pow. Dziśnieński) na czele z p. majorem Królikowskim przystąpiło energicznie do budowy nowego na miejscu kościoła, dostępnego dla ludności cywilnej. W tym celu zaprosiło do współpracy miejscowe duchowieństwo katolickie i zwróciło się do wyższych władz kościelnych o zezwolenie.

Jak można przypuszczać z dotychczasowego stanu robót poświęcenie nowej na kresach świątyni nastąpi już w jesieni rb.

W ostatnich lutach, zawdzięczając prawdziwie ojcowskiej opiece nad ludnością kresową JE. Ks. Arcybiskupa Wileńskiego, powstał w powiecie Dziśnieńskim szereg nowych placówek kościelnych, obsługiwanych przez stałych księży, że wspomnimy: Mikołajew, Jazno, Czerniewicze, Zalesie. Placówka w Podświlu stworzy nowe centrum życia religijnego i kulturalnego w tym dalekim zakątku Rzeczypospolitej Polskiej.

O Akcji Katolickiej

przez Księcia Metropolitę Sapiehę.

Celem, jaki przyświecał Najprzew. Księciu Metropolicie w napisaniu Jego pracy o „Akcji Katolickiej“ było podanie duchowieństwu i wiernym Swej diecezji programu, a zarazem instrukcji, jak należy pojmować Akcję Katolicką. Zapoznanie się z tem wydawnictwem jest koniecznem dla organizacyj katolickich, aby praca ich była owocną.

Zamawiać można w Administracji „Dzwonu Niedzielnego”, Kraków Wolska 6. — Cena egzemplarza 50 gr.

Widmo głodu w Rosji.

Podróżni, ktorzy się zatrzymali na stacji kolejowej w Zdołbunowie nad granicą bolszewicką, byli świadkami wzruszającej sceny: Oto pewna podróżna po opuszczeniu pociągu weszła do restauracji kolejowej, a widząc bufet zastawiory obficie jadłem, nieśmiało zbliżyła się do kelnera z zapytaniem, czy może usiąść przy stole i otrzymać tyle jedzenia, ile się jej podoba.

A kiedy jej kelner oświadczvł, że otrzyma wszystko, co zechce, podróżna usiadła przy stole i rzewnie płacząc jadła. Po zaspokojeniu głodu opowiadała, że w Rosji można dostać chleb ale tylko na kartki, a kartki otrzymują tylko komuniści. Osoby zaś nie należące do partji komunistycznej kartek chlebowych nie dostaną, a ratując się od głodu płacą za chleb wprost bajeczne sumy. Opowiadanie owej podróżnej wywołało ogromne zaciekawienie i grozę wśród zebranych.

Doprawdy wprost się wierzyć nie chce, by kraj ten, co go spichrzem Europy nazywano mógł być doprowadzony aż na granicę nędzy.

Trudno, wszystko, co było cenniejszem, co można było spieniężyć, jak klejnoty zrabowane i naczynia ze świątyń wszystko poszło już na sprzedaż za granicę. Nie ma już za co prowadzić agitacji bolszewickiej w innych państwach, więc wywozi się zboże, odejmuje się ostatni kawałek chleba od ust własnej ludności, by zdobyć pieniądz na uszczęśliwienie ludzkości rajem komunistycznym.

Święte dzieci kartagińskie.

Do najsmutniejszych, ale też i najchwalebniejszych kart historji kościoła kartagińskiego, zaliczyć trzeba prześladowania Wandalów.

Król Genzeryk zawładnął miastem w 439 r. Nazwiska tego księcia i jego syna Humeryka, zawsze przywodzą na pamięć obrazy najstraszniejszych okrucieństw.

Opowieść o tych krwawych prześladowaniach zostawił nam naoczny świadek Wiktor Vite, u którego zapożyczyliśmy następujące przykłady. Te rysy heroizmu młodzieńczego,



Chwała młodych Męczenników.

zebraliśmy głównie dla członków Krucjaty Eucharystycznej, tej „młodej armji” (jak się wyraził Ojciec św.) Apostolstwa modlitwy. Wyrażamy jednak nadzieję, że i innych Czytelników zainteresują one i zachęcą do dobrego.

Humeryk, król Wandalów, gorący opiekun Arjan, próbował najprzód pozyskać duchowieństwo Kartaginy. Gdy mu się nie udało,

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

64 Powieść z życia ludu górskiego.

W poczuciu tak okropnej podwójnej krzywdy, zerwał się Johann jak wściekły i nie mając nawet czasu przetrzeć oczu, wrzasnął tylko *zatracena mercha!* i w jednej chwili jak dwa strzały pistoletowe rozległy się odgłosy dwóch siarczystych policzków.

Pan Schabengauch von Saperdepiks jak długi powalił się na ziemię.

Hałajkiewicz co tchu zgasił świeczkę w latarni, i wymykając się za drzwi z swymi adjutantami mruknął przez zęby:

— Pomściłem się za nos świętego Mikołaja i włosy świętego Michała.

XV. Nić sympatyczna.

Hałajkiewicz odprowadził Lajosa tylko do manowca, co od wsi prowadził do Wilczej szczęki. Na samą widownię czarodziejskich praktyk nie odważyłby się puścić czcigodny ekonom za nic w świecie o tej porze.

Dalszą podróż musiał Lajos odbywać sam.

Noc była ciemna, chłodna, ponura, prawdziwa noc poźnej jesieni, co jak to mówią, zwiastuje zimę za drzwiami. Ani jedno blade światełko nie przebijało się przez czarną powłokę nieba, mroźny wiatr dął od północy i od czasu do czasu wył i łamał się z dzikim hukiem w dalszych wąwozach i przesmykach skał.

Ponury ten moment natury odpowiadał zupełnie wewnętrznemu stanowi podróżującego samotnie młodzieńca. Jego duszę zalegała ponura noc smutku, rozpaczy, zwątpienia, a zamiast dzikiego wycia wichru, szalała w niej boleść sroga.

Lajos z rozdartem sercem opuszczał na zawsze dwór krużoskalski, a na domiar męki unosił z sobą i to przekonanie, że napróżno rozdarł i drugie serce, które mu było stokroć droższe, niż to biedne serce własne.

Czując swój własny stan okrutny nad wszelki wyraz, odchodził od zmysłów na myśl, że na takie same męki naraził anielską duszę dziewczyny.

— Ona mię kocha! — powtórzył sobie w głębi duszy, a przeświadczenie to zamiast go pokrzepić,

rozpoczął prześladowania. Kazał uwięzić 4.976 osób, między któremi paru biskupów, kapłanów, diakonów, i wiele ludzi świeckich. Skazał ich wszystkich na wygnanie w najdalsze krańce południowo-zachodnie, gdzie pozostałych przy życiu po ciężkiej wędrówce, miano sprzedać w niewolę.

Między wygnańcami było dość dużo dzieci. Niektórzy rodzice ciesząc się, iż dzieci będą męczennikami, zachęcali je do wytrwania. Nie zawsze tak bywało, zdarzało się, że przez zbyt ludzką słabość błagali je, aby powtórnie dały się ochrzcić dla zachowania życia i aby stały się arjanami.

„Ale, to było godne podziwu, że ani jedno dziecko nie dało się ubłagać pieszczotom i próbom rodziców i nie zapomniało o tem, co jest winne Chrystusowi".

Pewnego dnia podczas tej strasznej i bolesnej podróży, zauważył Vite starszą kobietę, prowadzącą dzieciątko za rękę, które mozolnie podążało za nią. Ona dodawała mu otuchy powtarzając: „Patrz na tych świętych przed nami, jak im spieszno do osiągnięcia korony niebieskiej". Zdumiał się Wiktor widząc tę kobietę samą między mężczyznami i oświadczył jej to tłumacząc, że nierozsądnie uczyniła, łącząc się z temi męczennikami za wiarę. „Pobłogosław mnie Panie, i pomódl się, jakoteż i za to dziecię, które jest moim wnukiem". Dodała, iż pochodzi z Zura, miasta bardzo oddalonego od miejsca w którem się znajdowali, co spowodowało zapytanie Vite'a: „Przybyłaś w tak dalekie strony, nie zaopatrzywszy się nawet odpowiednio?" — „Bo wolałam pójść na wygnanie, z tem oto dzieckiem, bojąc się, iż po mojej śmierci, szatan łatwo mógłby je odwieść od drogi prawdy i zaprowadzić na manowce".

Przy tych słowach Wiktor silnie wzruszony i zalany łzami nie umiał nic innego powiedzieć, jak: „Niech się spełni wola Boża". Co się stało z kobietą i dziecięciem na wygnaniu, o tem historyk milczy, gdyż sam odwołany przez samego biskupa, musiał wracać do Kartaginy. Przypuszczać należy, że zginęli z nędzy i głodu, jak i reszta tej walecznej drużyny.

Vite skreślił nam jeszcze niejedną historję heroicznych dzieci. Opowiada między innemi, o nielitościwem pastwieniu się wodza Wandalów Cyryla, nad chłopczykiem około siedem lat liczącym, pochodzącym z zamożnej rodziny". Nie podaje jednak nazwiska, ani nieszczęsnej ofiary, ani jego matki.

Do tych bolesnych pochodów chrześcjan na wygnanie zaliczyć można dzieje 12-tu małych śpiewaków. W tłumie bohaterskich wyznawców wiary, których bez litości gnano na południe, wśród młodych uczniów z Kartaginy, znajdowało się 12-tu małych chłopców należących do szkoły śpiewu kościelnego. Nie ponieśli oni wprawdzie krwawego męczeństwa, ani nie byli pędzeni forsownemi marszami na południe, a jednak mieli sposobność chwalebnego wyznania Wiary św. w obliczu swoich prześladowców i poniesienia wielu cierpień dla Chrystusa.

W chwili wyprowadzania chrześcijan z Kartaginy, pewien człowiek przybył z rozkazem, aby dzieci nazad do miasta przyprowadzić. Oczywiście nie na to, aby im oszczędzić cierpień lecz aby się móc nad niemi znęcać jeszcze okrutniej.

Tym posłańcem był Theucarius, dawny kleryk, apostata, który niegdyś uczył owe dzieci w szkole, znał więc ich zdolności jako dobrych śpiewaków. Wymógł, aby mu je wy-

---

podnosić, przepełniać szczęściem i radością, dobijało go ogromem niewysławionej boleści.

Lajos nie miał najmniejszej nadziei, aby ta miłość wzajemna, tak silna i gorąca, mogła kiedykolwiek doczekać się jaśniejszej chwili, upadał więc pod ciężarem podwójnej boleści i rozpaczy: za własne i Leonji serce.

Lajos biegł znaną sobie ścieżką wzwyż stromej góry, jakby gnany niewidzialnemi furjami. Noc była ciemna, że oczy wykol, ale dla niego to było jedno, co jasność słoneczna, postępował naprzód bezwiednie, machinalnie. Wszystkie władze duszy wrzały w walce zaciekłej, a tylko ślepy instynkt czy jakiś tajemny zmysł oderwany prowadził go naprzód do zamierzonego kresu.

Po długiej, żmudnej i ciężkiej wędrówce dotarł nareszcie do szczytu góry.

Wiatr wył okropnie w załomie pieczary Wilczej szczęki, a z taką gwałtownością przemykał pojedynczemi, oderwanemi prądami po szczycie, jakby lada chwila miał porwać całą zagrodę Czarnego Matwija i jak piłkę zrzucić ją na dół między dzikie urwiska skał na dno wąskiego strumyka, którego srebrzyste tło nawet zatarło się wśród ogólnej ciemności.

W chacie samotnego mieszkańca Wilczej szczęki migotało blade światełko. Uderzyło ono nagle w oczy Lajosa i to był pierwszy przedmiot, na który zwrócił uwagę, odkąd opuścił dziedziniec kružoskalskiego dworu.

Chciał odsapnąć na szczycie, ale jęknął tylko głucho i pospieszył spiesznie naprzód ku zagrodzie.

Jak jakiś przelotny promyk światła wśród czarnych cieniów nocy, przemknęła się przez głowę jego jakaś myśl nagła.

Lajos uczuł jakieś dziwne tajemnicze pokrzepienie w tej myśli, że stanie niebawem przed Czarnym Matwijem.

Osobliwsza rzecz! ten dziwny oddźwięk sympatyczny, jaki się w sercu jego odbił na pierwszy dźwięk głosu mieszkańca Wilczej szczęki, ta dziwna sympatja, jaka się w nim odezwała na pierwszy jego widok utrzymywała się dotąd. I w tej ciężkiej nad wszelki wyraz chwili zadrgała ta szczególna nić sympatyczna, jaką młodzieniec mniemał się związanym z tajemniczym lekarzem górskim. C. d. n.

dano, i porwał je w okrutny sposób, odrywając chłopców od reszty towarzyszy; nie zdołano jednak ich uspokoić, gdyż wybuchali płaczem i rzucali się na kolana przed męczennikami, trzymając się ich oburącz.

Brutalna siła siepaczy, przerwała wreszcie to bolesne pożegnanie, i małych śpiewaków przyprowadzono z powrotem do miasta.

Tutaj jak zwykle próbowano najpierw pozyskać je łagodnością, lecz odwaga ich była nad wiek niezłomna, a nie chcąc zginąć śmiercią wieczną, zachowali w sobie gorący płomień wiary. Wtedy prześladowcy widząc się pokonanymi przez dzieci, zmienili taktykę. Wściekłość ich rozgorzała, poddali dzieci, biczowaniu, mimo iż dopiero przed kilku dniami rózgami były ćwiczone a świeże rany odnawiano z podwójną zawziętością. Lecz siła pacholąt wlana w nie przez Boga, wzmacniała słabość dziecięcą i serca ich nie uległy, a to dzięki wierze, która je podtrzymywała. Prześladowcy uznali się za zwyciężonych, i wkrótce tym bohaterskim dzieciom zwrócili wolność, a dotąd cała Kartagina otacza te dzieci wielką miłością i czcią, a szkoła śpiewu z 12-toma śpiewakami jest uważaną przez wiernych za „szkołę 12-tu Apostołów“, którzy wspólnie żyli, wspólnie przyjmowali posiłki, i wspólnie radowali się ze swego triumfu.

X Józef Boubee. T. J.

Grobowce w kościele św. Piotra w Krakowie.

Nieraz chodząc po Krakowie wstępuję do świątyń pańskich i oglądam w nich zabytki drogiej przeszłości.

Wieki mijając znaczą swój pochód jak kamieniami dźwięcznemi monumentami architektury lub dziełami sztuki.

Kraków jest takim skarbcem narodu i tej wędrówki naszej kultury, dokumentem.

Piękne miasto! I tym, którzy kochają Polski historję, najmilejsze.

Miasto świątyń.

Najpiękniejszych tumów gotyckich kolebka —, w rzędzie budowli najbardziej stylowych stoi kościół Świętego Piotra i Pawła przy Grodzkiej ulicy.

Niegdyś na miejscu zburzonej świątyni, pod wezwaniem także tych świętych postawionej przez Zygmunta III. o czem świadczy herb Wazów „snop“ umieszczony na piersiach orła zdobiącego attykę.

Roku 1597 poświęcił Kamień węgielny pod ten kościół Kardynał Jerzy Radziwiłł, cieszył się Sigismundus rex, że piękną świątynię wybudował i oddał ją w pieczę Jezuitom

Wdzięczne kolegjum rzymskie za łaski, któremi Król Polski obdarowywał jezuicki Zakon, przysłało Zygmuntowi drogą relikwię, głowę Świętego Stanisława Kostki. — Głowa była umieszczona w szczerozłotym relikwiarzu i po roku 1773 po kasacie Jezuitów przepadła, ukradziono relikwiarz a czaszkę świętego Kasztelanica Zakroczymskiego wrzucono do wspólnego grobu na cmentarzu.

Kościół Świętego Piotra mieści w swoim wnętrzu dużo dzieł prawdziwej sztuki — piękne pomniki, między niemi olbrzymi pomnik biskupa Andrzeja Trzebickiego — Maurycego Poniatowskiego przez rzeźbiarza Wiktora Brodzkiego kuty w marmurze — „Ecce homo“, przepiękna rzeźba Gujskiego Kajetana i pomnik Maurycego Drużbackiego powstańca rozstrzelanego 63 roku w Kijowie, dłuta Antoniego Madejskiego — arcydzieło. — Największym jednak klejnotem tego kościoła jest grób X. Piotra Skargi Pawęskiego — wielkiego mędrca narodu, Złotoustego Kaznodziei sejmowego — którego kości spoczywają pod pawimentem prezbiterjum

Niestety po rozbiorze Polski kościół ten przechodził przykre koleje losu, odebrany Jezuitom przemieniony na magazyn wojskowy — aż senat Rzeczypospolitej Krakowskiej zrestaurował go i przeznaczył na parafję zburzonego kościoła Wszystkich Świętych — a kolegium Jezuickie przeznaczono na siedzibę Senatu Rzeczypospolitej.

Za austrjackiego zaboru kościół świętego Piotra był garnizonowym kościołem, obecnie stan jego domaga się gwałtownie restauracji gruntownej.

Piękne barokowe figury dwunastu Apostołów poprostu rozpadają się.

W tym celu zawiązał się w Krakowie Komitet obywatelski pod protektoratem Najprzewielebniejszego Księcia Arcybiskupa Adama Sapiehy, mający za zadanie opiekę nad kościołem Świętego Piotra i zbieranie funduszów, na jego restaurację. —

Komitet ten zwraca się do wszystkich Obywateli Polski, z gorącą prośbą, by raczyli popierać ten zbożny cel.

Równocześnie wyłania się sprawa podziemi, które mogłyby być zamienione na groby zasłużonych. — Podziemia na Skałce już są przepełnione, trumna Jacka Malczewskiego jest ostatnią, która mogła się zmieścić.

Byłoby więc wskazane, aby społeczeństwo polskie zwróciło się z prośbą do Najprzewielebniejszego Księcia Arcybiskupa Krakowskiego o zezwolenie chowania zasłużonych w narodzie zmarłych w podziemiu kościoła Św. Piotra. Stworzyłoby się więc w śródmieściu dostojne mauzoleum, a tak jak X. Długosz patronuje na Skałce, w kościele Świętego Piotra i Pawła wielcy Polacy spoczywaliby pod opieką sługi bożego, X. Piotra Skargi.

Z okazji świąt „imienin i wesel, zamiast życzeń składajmy choćby najmniejszą ofiarę w poczuciu obywatelskiego, obowiązku wobec Boga i ojczyzny“.

Do serc zacnych umysłów kulturalnych członków całego polskiego społeczeństwa apelują ludzie dobrej woli zebrani do wspólnego wysiłku dla wzniosłego czynu, a jeżeli znajdą oddźwięk swoich poczynań i poparcie, to tym, którzy pomogą im w pracy Bóg zapłaci.

Datki uprasza się nadsyłać: P. K. O. rachunek nr: 410.296 Kom: Odnowienia Kościoła Św. Piotra i Pawła w Krakowie. *Michalina Janoszanka.*

Co nam piszą?

Raciborowice.

Czytamy w naszem drogiem piśmie Dzwonie Niedzielnym wiadomości o innych miejscowościach, a o naszej parafji jeszcze nigdy nic nie wspomniano. Dlatego ośmielam się napisać cośkolwiek o naszej parafji —

W naszej parafji w Raciborowicach jest stary bardzo ładny zwyczaj, że w czasie ostatków, gdy cały świat się bawi, u nas odprawia się 40-godzinne nabożeństwo. Z chlubą muszę powiedzieć, że nasi parafjanie bardzo licznie schodzą się na te wynagradzające nabożeństwa. Zasługą jest naszego Księdza Proboszcza, że prosi zawsze wielu Księży, którzy głoszą kazania — i dają nam sposobność pojednania się z Bogiem. — Może kto pomyśli, że chcę chwalić naszą parafję, ale piszę to dlatego, aby innych zachęcić do naśladowania nas. — Jak Ksiądz Redaktor pozwoli to jeszcze napiszę.

Parafjanin.

Poronin.

Dn. 2. III. b. r. staraniem Kat. Stow. Mł. Pol. Żeń. i Męskiej w Poroninie odbył się „Wesoły wieczór" na który złożyły się dwie sztuczki p. t. „Czary w Poroninie" i „Przygoda Młynarza" oraz djalog „W kancelarji gminnej" i monolog „Duchowy obrok cygana". Zespół amatorski druhen i druhów wywiązał się ze swoich ról udatnie, wywołując u licznie zgromadzonej publiczności salwy śmiechu i burzę oklasków. Po przedstawieniu aktorzy i druhny Zastępu poronińskiego pod okiem Patronatu zabawiali się wesoło przy dźwiękach muzyki góralskiej, przeplatając tańce zabawami towarzyskiemi. O godz. 10-tej zadowolona młodzież, dziękując za urządzoną im zabawę, rozeszła się do domów.

Podajemy tu tylko fragment z życia zastępu poronińskiego, którym łaskawie zaopiekowała się JWPani Marja Lubicz Sawicka — wielka przyjaciółka młodzieży. Jej to należy zawdzięczać należyty rozwój zastępu,

Uczestnik.

Co słychać w świecie katolickim?

Odezwa Ks. Kardynała Prymasa Polski.

Poza granicami Rzeczypospolitej żyje nieledwie siedem miljonów Polaków, czyli czwarta część narodu; odliczając tych, którzy w ościennych państwach, jako mniejszość narodowa, siedzą na starych sadybach swych praojców, dorachowujemy się pięciu miljonów właściwych wychodźców, którzy stale bytują poza rodzimemi środowiskami życia polskiego. A liczba tych naszych tułaczy życiowych idzie wzwyż. W dopiero co ubiegłym roku opuściło kraj blisko ćwierć miljona ludzi, nie licząc stutysięcznej rzeszy, która z każdą wiosną wyjeżdża na roboty rolne do Niemiec. Dalsze krocie wyruszą w przeciągu roku, aby się osiedlić w obcych krajach, zwłaszcza pozamorskich.

Opatrzność Boża policzyła niewątpliwie narodowi martyrologję, którą jego wychodztwo przeżywało wtedy, gdy nie było się komu ująć za tułaczami polskimi. Dzisiaj niepodległość nakłada na nas obowiązek zatroszczenia się także o ich dolę. Słusznie spodziewają się oni tego po macierzy w swem opuszczeniu i niedostatku wśród obcych, często narażeni na wyzysk i poniewieranie, wynaradawianie a nawet uwikłanie w sieci bezbożnego radykalizmu i wywrotu rewolucyjnego.

Już wielki czas, abyśmy sobie uświadomili swoje powinności wobec emigracji i ogrom pracy, który nas w tym względzie czeka.

Wśród organizacyj, które mają staranie o wychodztwo, chlubnie wyróżnia się „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie" z główną siedzibą w Warszawie. Zakreśliła sobie obszerne zadanie, bo poza dziedziną duszpasterską, zleconą Prymasowi Polski, pragnie ogarnąć całokształt zagadnienia emigracyjnego. Jej cechą i zaletą jest nawiązywanie do tego, co wychodźcę najsilniej wiąże z krajem i co wskutek tego najmocniej na niego działa, czyli do zwyczajów ojczystych, do uczuć narodowych, do wyniesionych z rodzinnych stron zasad moralnych i wierzeń religijnych. Pojmując to zadanie jako świętą misję, wniosła w swą ruchliwą działalność pierwiastki ideału i poświęcenia, czem zdobyła sobie zaufanie sfer rządowych i społeczeństwa.

W roku ubiegłym objąłem protektorat nad „Opieką Polską" i odtąd ściśle z nią współpracuję, popierając jej zabiegi i ciesząc się jej rozwojem. Z prawdziwą radością powitałem utworzenie wielkopolskiego oddziału „Opieki Polskiej" w Poznaniu i powstanie gęstej sieci filij lokalnych na terenie mych archidiecezyj.

Ruch ten powinien ogarnąć potężną falą całą Polskę, wychowując społeczeństwo do świadomości obowiązków względem tej części narodu, której stosunki nie pozwalają korzystać z błogosławieństw niezależnego bytu pod strzechą rodzinną. Z pomocą kraju powinna „Opieka Polska" dotrzeć swym zbawiennym wpływem do każdego osiedla wychodźców polskich, aby żaden z nich nie czuł się zapomnianą sierotą, lecz miał tę świadomość, że na każdym kroku jego pielgrzymstwa życiowego czuwa nad nim troskliwe oko macierzy.

W tej myśli gorąco polecam cele „Opieki Polskiej" kapłanom i całemu społeczeństwu, jako jeden z najważniejszych działów służby narodowej.

Stolica Święta wobec uciekinierów z Rosji sowieckiej.

Prasa polska, jak również i rosyjska, doniosła o wizycie JE. Nuncjusza Apostolskiego u. p. premjera Bartla w sprawie uciekinierów z Rosji sowieckiej na terytorjum państwa polskiego. Według wiadomości, podanych przez dzienniki, Ks. Nuncjusz miał zaofiarować rządowi polskiemu pomoc w niesieniu ratunku nieszczęśliwym zbiegom z państwa tortur i prześladowania za wiarę.

Stosownie do informacyj, otrzymanych przez K. A. P-ową, możemy oświadczyć, że Stolica Apostolska ze względów czysto humanitarnych zawsze gorąco interesuje się losem prześladowanych w Rosji sowieckiej i w miarę uzyskanych możliwości niejednokrotnie przychodziła im z pomocą. W wypadku obecnym, dotyczącym uciekinierów na terytorjum polskie, Stolica św. również pragnie okazać im swą najdalej idącą pomoc, w niczem, naturalnie, nie naruszając interesów politycznych, ekonomicznych i sanitarnych państwa polskiego.

Zgodnie zatem z wolą Ojca św., Ks. Nuncjusz Marmaggi zaofiarował władzom polskim pomoc Stolicy Apostolskiej w chrześcijańskiem dziele niesienia pomocy zarówno materjalnej, jak i duchownej, nieszczęśliwym ludziom, w obawie przed śmiercią, torturami i więzieniem chroniącym się do Polski.

JE. Ks. Nuncjusz zwrócił się również do IIEE. XX. Biskupów, których diecezje przylegają do Rosji, aby pośpieszyli z doraźną pomocą nieszczęśliwym uciekinierom, zachęcając zarazem do tego dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego ludność miejscową.

Z okazji moich imienin składam na budowę Katolickiego Domu akademickiego w Krakowie 10 zł.
Kraków 4 III 1930. Kazim. Armatysowa.

Różne wiadomości.

Miara cierpliwości katolików kończy się.

Otrzymaliśmy wiadomość, że władze szkolne Kuratorjum Lubelskiego zamknęły seminarjum ochroniarskie w Lublinie, które wychowało poważny zastęp ochroniarek, dzielnych Polek i katoliczek.

Sekciarsko-masońskie władze szkolne pod rządami ministra-kalwina nabrały rozmachu, z całym cynizmem prowokując uczucia katolików. Degraduje się katolickie szkoły, zamyka się je nawet w środku roku szkolnego!

Szczególną zaciekłością i nienawiścią do wszystkiego, co katolickie, odznacza się działalność kuratora lubelskiego, dr. E. Nowickiego. Szkoły katolickie na terenie tego Kuratorjum przechodzą istne pasmo udręk, prześladowań, gorszych jeszcze, niż za czasów zaborców. Niektórzy wizytatorowie i nauczyciele, delegowani z odczytami, wygłaszają przemówienia, których nie powstydziliby się bezbożnicy moskiewscy.

Zamknięto seminarjum gdyż stwierdzono za dużo obrazów religijno-moralnych, a za mało przyrodniczych.

I to jest powód dostateczny do zamknięcia szkoły, do zagłady placówki, która oddała polskości tyle usług!

Stanowczo polska opinja publiczna powinna zwrócić uwagę i zareagować na te bezprawne i skandaliczne występy bezbożników polskich, którzy zatruwają nam szkolnictwo polskie, którzy zamiast uczyć, demoralizują nam młodzież polską, jak to wiemy chociażby z osławionej konferencji, urządzouej pod egidą p. ministra Czerwińskiego w Łowiczu.

Czas skończyć z masońską okupacją szkolnictwa polskiego!

Indje walczą przeciw Anglji o swoją niepodl.

W Indjach (Azja południowa) wybuchło powstanie przeciw Anglji, pod której rządami pozostawały Indje od 140 lat. Wodzem tego ruhu jest Ghandi, wielki patrjota indyjski: Ghandi już od 30 lat przygotowywał naród hinduski do walki w imię sprawiedliwości, ale na drodze wyłącznie pokojowej. Wystosował on obecnie do wicekróla angielskiego w Indjach memorjał, że z dniem 25 marca b. r. rozpoczną Hindusi bojkot podatków, monopoli angielskich, słowem, że Hindusi będą stosować bierny opór względem rządu angielskiego, Anglicy dla bezpieczeństwa skoncentrowali tam znaczne oddziały swych wojsk, dokonali aresztowań wielu powstańców a między nimi współpracownika Ghandiego — Patela. Obudzenie się Hindusów i dążenie do niepodległości interesuje obecnie cały cywilizowany świat. Sprawa ta posiada dla Anglji niesłychane znaczenie, gdyż utrata Indyj zachwiałaby poważnie jej potęgą i pozbawiłaby ją źródeł dochodów.

Władze sowieckie aresztują i wywożą Palaków katolików.

Do Równego na Wołyniu przed paru dniami zdołało ujść z pod kul bolszewickich dwuch Polaków katolików z pod Żytomierza i Zwiahla, którzy opowiadają o strasznych znęcaniach się katów moskiewskich nad ludnością polską i nad prawosławnymi Ukraińcami, którzy wierzą w Boga. Niema dnia, żeby kogoś nie zaaresztowano i nie wywieziono w głąb Sybiru. Bolszewicy zaaresztowali i wywieźli do więzienia w Kijowie następujących księży Polaków: ks. Bienieckiego z Połonnego, nad którym się znęcano w okropny sposób i który zmarł w więzieniu; Ks. Prokopowicza z Łabunia; Ks. Opolskiego z Romanowa; Ks. Kuszyńskiego z Zwiahla i księży Rosenbacha i Hufa za to tylko, że głosili w kościele słowo Boże, zachęcając do niesienia pomocy uciśnionym.

Czyż Polska i cała chrześcijańska Europa, a nawet świat cały będą głuche na te jęki gnębionych narodów przez satrapów bolszewickich? Niczem, jak opowiada zbiegła i zmarnowana ludność z piekła bolszewickiego, były czasy Nerona w państwie rzymskiem wobec rosyjskiego terroru. Tu jest gnębiony nietylko katolik, ale każdy, ktokolwiek okazuje, iż wierzy w Boga. Zamykane są kościoły, cerkwie, bóżnice, a nawet meczety tatarskie i świątynie ewangelickie.

W ostatnim tygodniu przy obradach Senatu nad budżetem poszczególni mówcy podkreślali ciężkie położenie rolnictwa, domagali się ubezpieczenia robotników na starość, i poparcia przez rząd zakładu sierót w Pawlikowicach pod Wieliczką. Podnoszono również kwestję uzyskania od Stanów Zjednoczonych ułatwień dla rolników przy osiedlaniu się w lasach zachodnich Stanów Zjedn., a wreszcie proponowano 2 miljony złotych na fundusz kultury narodowej.

Klub Chrześcijańskiej Demokracji

zgłosił w Sejmie wniosek nieufności dla ministra Wyznań Relig. i Ośw. Pub. Czerwińskiego żądając jego ustąpienia. Natomiast klub P. P. S. żąda ustąpienia Prystora ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Ministerstwo Spraw Wew. wystąpiło do walki z pornografją

i wystosowało do wojewodów i komisarza rządu w Warszawie okólnik powierzając im kontrolę nad wydawnictwami. M. S. W. przystąpiło do sporządzenia wykazów, książek i innych publikacyj zakazanych, lub podejrzanych, jako pornograficzne.

Nowe wybory do Sejmu z okręgu:

Łuck, Równe, Kostopol zostały naznaczone na 18 maja, zaś w okręgu: Lida, Oszmiana, Wołożyn, Wilejka na 27 kwietnia, zaś do Senatu w Wołyńskiem na 25 maja. Sąd Najwyższy ma jeszcze rozpatrzeć przeszło 150 protestów wyborczych.

Pożyczki dla inwalidów wojennych na uruchomienie warsztatów pracy

udzielane będą ze specjalnego funduszu utworzonego w Państwowym Banku Rolnym. W tym celu będą urzędować w województwach specjalne komisje.

Nowa umowa Polsko-Gdańska

regulująca na równych prawach obrót artykułów żywnościowych i pierwszej potrzeby przez granicę polsko-gdańską została zawarta 5 marca br.

W Gdyni delegat Forda ustalił ostateczne warunki

budowania wielkiej montażowni samochodów Forda. Budowanie jej rozpocznie się w najbliższym czasie.

Poznań uzyskał w Anglji podwyżkę kredytów o 50% większych, od pożyczki poprzedniej, którą otrzymał na budowę elektrowni.

Doniosłe odkrycie Polaka.

Prof, Weigl ze Lwowa dokonał doniosłego odkrycia szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu. Odkrycie to może już wreszcie pozwoli wytępić ogniska tej strasznej choroby zakaźnej.

„Dzień głodu", tak szumnie zapowiadany przez komunistów na 6 marca

w całej Polsce nie udał się. Brak uczestników nie pozwolił im na demonstracje, natomiast kilku przywódców Niezależnej Partji Socjalistycznej w Bydgoszczy, zostało przyaresztowanych.

Zgon zasłużonego profesora i senatora.

Dnia 7 b. m. zmarł w Warszawie senator dr. Ireneusz Wierzejewski, prof. uniwersytetu Poznańskiego, dyrektor ortopedycznej kliniki, prezes Wojewódzkiej Federacjl P. Z. O. O. w Poznaniu, były generał, oraz członek szeregu organizacyj społecznych. Zgon dr. Wierzejewskiego dotknął bolesnym ciosem cały naród.

W kopalni Gotesman w Borysławiu

pożar pochłonął wieżę wiertniczą i halę magazynową. Szkody wynoszą około 30 tyś. zł.

Wzrost oszczędności w Polsce.

Pomimo ciężkich warunków gospodarczych w Polsce oszczędności wzrastają. W dniu 31 grudnia r. ub. w 353 gminnych kasach oszczędnościowych suma wkładów wynosiła 361 mil. 200 tyś. zł. Największe oszczędności gromadzi województwo Krakowskie — 96 mil. 900 tyś. zł. następnie Lwowskie — 69 mil. 300 tyś. zł. i Poznańskie — 57 mil. 200 tyś. zł.

Przesilenie rządu Müllera w Niemczech.

Rządowi Rzeszy niemieckiej grozi upadek z powodu niezadowolenia z planu finansowego i bezrobocia.

W Bolszewji od r. 1919 do 1929 chorowało na tyfus plamisty około 30 miljonów ludzi. Z tych zmarło 2 i pół miljona. Rok rocznie zapada na tę chorobę blisko 3 miljony osób.

Pochody głodowe w całej Europie nie powiodły się komunistom.

Z wyjątkiem Berlina, Londynu, prawie w całej Europie „czerwony czwartek" minął spokojnie.

Wołanie o ratunek

i pomoc Zakładowi sierocemu w Pawlikowicach pocz. Wieliczka.

Nikomu nie jest miło rękę wyciągać i domagać się jałmużny, jednak są tacy nieszczęśliwi, którzy, jeśli nie chcą zginąć, to rękę wyciągać muszą. Podobnie jest z Zakładem sierocym w Pawlikowicach, który nie jedną, ale obie ręce zmuszony jest wyciągnąć i prosić Szan. Społeczeństwo o pomoc. Już dawnośmy do serc litościwych nie pukali, chcieliśmy bowiem sobie i drugim zaoszczędzić tej przykrości, jednak dłużej bez pomocy bliźnich obejść się nie potrafimy. Jesteśmy trochę na boku, za Krakowem, nie wiele się afiszujemy, stąd prawie że całkowicie zapomniani i opuszczeni. Wiedzą o nas dobrze i znajdą nas, gdy chcą sierotę umieścić. Przy Zakładzie mieści się także nowicjat, gdzie się urabia i przysposabia kandydatów na przyszłych wychowawców i dyrektorów, stąd wydatki Zakładu są zdwojone. Sto pięćdziesiąt z górą osób nakarmić, przyodziać i kształcić, to nie bagatela, ale wydatek poważny. Przytem od ośmiu lat stoi i psuje się nowy budynek tak konieczny a niedokończony z braku gotówki, wszędzie pełno braków, zewsząd rachunki, weksle tak, że doprawdy trzeba żelaznych sił i nerwów, wprost cudu Bożego, by nie upaść pod tym ciężarem i nie złamać się! Pomocy znikąd lub tak nikła, że ją w rachubę brać nie można. Wprawdzie mamy kilkadziesiąt morgów ornej ziemi, ta jednak wyżywić może z biedą około 40 osób. Moglibyśmy tylko tyle ich trzymać i chcielibyśmy nawet tak zrobić, ale nie potrafimy: nasyłają do nas biedoty i zmuszają do wzięcia pod dach, by nie zginęły lub nie wyrosły na nieszczęście sobie i drugim, — no i dobrze robią, **przecież katolicka Polska, to nie pogańskie Chiny, — dzieciom na ulicy ginąć nie wolno!**

Chcemy nad nieszczęśliwemi dziećmi spełniać miłosierdzie chrześcijańskie i spełniamy je heroicznie z wszelkiem poświęceniem i zaparciem się, jednak bez pomocy Społeczeństwa jesteśmy bezsilni.

Prosimy zatem bardzo uprzejmie i usilnie Szan. Społeczeństwo o rychłe i łaskawe przyjście nam z pomocą! Nie dajmy się zawstydzić i wyprzedzić żydom, u których sieroty i ich Zakłady nie cierpią biedy! Pospieszmy z pomocą i to wedle możności z obfitą, by nam była chwała w dniu Sądu przez Najwyższego Sędziego: „Byłem głodny i nakarmiliście mię“. — Nakarmmy głodnych Jego „braci najmiejszych“. Okażmy czynem, jak wysoko sięga termometr naszej miłości bliźniego a zarazem i Boga, gdyż te w parze ze sobą idą. „Błogosławiony mąż, który ma wyrozumienie dla biednego i ubogiego, w dniu złym wybawi go Pan“. (Ps. 40). Ofiary przesyłać prosimy na załączonych blankietach P. K. O. 404.854.

Zarząd Zakładu w Pawlikowicach p. Wieliczka.

Dyr. Ks. J. Latusek.

Załączonym czekiem prenumeraty przesłać nie można — tylko ofiarę.

Na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych według obliczeń studjuje obecnie około 2 tyś. studentów i studentek polskich.

W Mandżurji w skutek ciągłych walk wewnętrz. liczba wymierających dochodzi do dwóch miljonów.

Jak zarabia młodzież akademicka w Stanach Zjednoczonych.

Przeprowadzona w Stanach Zjedn. ankieta wykazała, że na 763 wyższych uczelniach 46 procent, studentów i 23 procent studentek zdobywa wykształcenie o własnych siłach. Młodzież ta zarabia na życie korepetycjami, grą w orkiestrach, dawaniem lekcyj sportowych i pracą w bibljotekach, a nawet myciem naczyń w kuchniach restauracyjnych.

Francja obchodziła 9 marca dzień żałoby ogólno-narodowej, z powodu wielkiej katastrofy powodzi, jaka nawiedziła południowe jej obszary. Niemal cały świat złożył w min. spraw zagr. depesze szczerego współczucia dla ludności dotkniętej powodzią.

Według doniesień w powodzi tej zginęło ponad tysiąc ludzi, a szkody wyrządzone nią wynoszą koło 2 miljardów franków.

W Charkowie w najwyższym sądzie rozpoczął się proces przeciw „Związkowi wyzwolenia Ukrainy". Akt oskarżenia stwierdza, że Związek ten posiadał oddziały w kilku większych miastach Ukrainy, a koncentrował się w Kijowie, dalej że nacjonaliści ukraińscy po opanowaniu szeregu urzędów bolszewickich, spółdzielni i banków bolszewickich na Ukrainie, wydawali znaczne sumy na akcję niepodległościową Ukrainy. Proces ten wzbudził w Europie wielkie zainteresowanie.

Nagłe ustąpienie ze stanowiska prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta wywołało w kołach finansowych Niemiec wielkie wrażenie. Następcą dr. Schachta został mianowany dr. Luther były kanclerz Rzeszy.

I Niemcy przechodzą ciężki kryzys gospodarczy, czego powodem był upadek 1,097 przedsiębiorstw, w styczniu i w lutym b. r.

†

X. JÓZEF ZDROWAK

emer. proboszcz w Rzykach,

ur. w r. 1847, wyświęcony w r. 1873, zmarł dnia 10 marca 1930 wKętach.

R. i p.

Ks Franciszek Walczyński, op. 159. NOWENNA KU CZCI ŚW. JÓZEFA w pieśniach wraz z litanją na chór 2-głosowy. Tarnów 1930. Nakładem autora. Drukiem Zygmunta Jelenia. Do nabycia u autora. Cena 1·50 zł (w większej ilości à 1·20 zł).

Czcigodny kompozytor, X Infułat Walczyński, daje w nowem wydawnictwie piękną wiązankę pieśni ku czci św. Józefa których brak tak bardzo odczuwa się zwłaszcza w miesiącu marcu, poświęconym czci Opiekuna Boga Człowieka, N. Panny. Chóry wiejskie przyjmą z wdzięcznością nowy zbiór pieśni i włączy je do swego repertuaru. Nie wątpię, że niejedna z tych pieśni, odznaczają się świeżością melodyki, stanie się własnością ludu, który w ten sposób powiększy swą skarbnicę pieśni kościelnej,

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.